



WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerat: przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 40 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 22 K. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.

3-ia POLSKA **LOTERJA** KLASOWA

Na Inwalidów Wojennych

WARSZAWA, TREBACKA 2.

Na 32,000 losów 16,000 i 1 premja wygrywają razem

3 miliony 516 tysięcy 250 mk.

Największa wygrana 300,000 marek.

Cena losu w każdej klasie 28 marek,

$\frac{1}{2}$ losu 14 mk., $\frac{1}{4}$ losu 7 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3 mk. 50 fen.

❏ Ciągnięcie czwartej klasy 20 i 22 marca 1919 r. ❏

LOS Y S A D O O D E B R A N I A.

Loterja przejętą została na własność przez ministerstwo wojskowe.

Co robić z zaoszczędzonym groszem?

Wszyscy dobrze wiemy, że człowiekowi na roli ciężko było przeżyć wojnę, bo brakło mu nieraz konia, krowy, nie było nawozu, jałowa ziemia nie dawała dobrych zbiorów, rekwizycje męczyły człowieka, a i innych bied nie-zbrakło. Ale nie można znowu powiedzieć, żeby ten i ów z gospodarzy nie uciulał sobie przez wojnę jakichś marek lub koron; ruble też gdzie-niegdzie zostały. Skąd się wzięły te oszczędności? Oto stąd, że ceny zboża były jednak tak wysokie, jak nigdy nie były przed wojną. Komu Pan Bóg poszczęścił, kto miał dobry urodzaj, komu zboże dobrze sypało, ten w jeden rok mógł zarobić tyle, ile przedtem i w dziesięć lat nie zebrał.

Ale czy tak będzie zawsze? Oho! Już dzisiaj można przewidzieć, że ceny zboża spadną i to bardzo. Gdy tylko Ameryka uwolni swoje okręty od przewozu wojska, a więc może już za kilka tygodni, zacznie ona pchać do nas, do Europy nagromadzone przez 5 lat śpichrze żyta, pszenicy, ziemniaków, mąki, wszystkiego wogóle co ten urodzajny kraj ze siebie wydaje, a czego nie mógł wysłać do nas z powodu wojny. Gdy to zboże amerykańskie przyjdzie do nas, będziemy musieli dobrze się nagłowić, jak sobie dać radę, żeby nas bieda nie zmogła, bo to trzeba będzie i podatki płacić i inne ciężary ponosić i inwentarza przeciw dokupić. Musimy tedy dbać o to, aby mieć gdzieś na procent złożony ten grosz, cośmy go sobie podczas wojny na czarną godzinę odłożyli. Najpewniejszym zabezpiecze-

niem jest Polska Pożyczka Państwowa. Wszędzie pieniądz może przepaść. Ileż to pieniędzy gospodarzom popaliło się w chałupach podczas pożarów. W kasach państwowych pieniądz nasz jest pewny, nie może być takich przewrotów, ani nieszczęść, któreby zaprzępaściły grosz, oddany kasie państwowej. Nawet w tych państwach, które się rozpadają, jak np. Austria dług państwowy jest rzeczą świętą i kto pożyczył państwu, ten swoje odbierze. A Polska—Bogu Najwyższemu dziękować—ani myśli się rozpaść. Przeciwnie, będzie ona państwem bogatszym od wszystkich krajów sąsiedzkich. Dla tego też może swoim wierzycielom dawać aż 4½ procent. Kto przynosi do kasy państwowej 100 marek albo 100 koron, ten dostaje 4½ marki, albo korony. Kto przynosi tysiąc, ten dostaje 45: I to z góry, odrazu! nie dopiero po pół roku, jak w bankach i w kasach oszczędności. Dlatego powinniśmy wszystkie pieniądze, jakie mamy niepotrzebne, zanościć czempredzej do kas państwowych i dawać je, jako pożyczkę państwu polskiemu.

Dlatego też serdecznie radzę wszystkim gospodarzom, aby jaknajprędzej przy pierwszej sposobności jak będą w mieście, zaszli czy to do kasy powiatowej, czy poprostu na pocztę i tam złożyli swoje pieniądze na polską pożyczkę państwową. Tam, na poczcie, czy w kasie powiatowej, czy nawet w banku, dadzą odrazu procent, wypiszą kwit i od tej chwili człowiek siedzi na hipotece całego państwa, ma spokojny sen i pewność, że co jak co, ale grosz krwawo zarobiony, nie przepadnie.

Doświadczony.

BOLESŁAW PRUS

OMYŁKA.

— Kto cię stworzył? — pytał pan Dobrzański.

— Bóg Ojciec.

— Do... brze. A ile jest części świata?

— Siedem. Poniedziałek, wtorek...

— Żle, osłe!... Pytam o części świata?

— Pięć! pięć!... Europa, Azja, Afryka, Ameryka, Oceania...

— Do... brze. A kogo najbardziej powinienes kochać na tym świecie?

— Boga, ojczyznę, mamę i brata, pana nauczyciela, a potem wszystkich ludzi.

— Do... brze — odparł pan Dobrzański.

Chcąc uwolnić się od dalszych badań na wrywki, raz zapytałam go:

— A Łukaszowa trzeba kochać?

— Mo... zna — odparł pan Dobrzański po namyśle.

— A Walka?

Nauczyciel spojrział przez wierzch okularów.

— Sam przecie mówiłeś, osłe jakiś, że — trzeba kochać wszystkich ludzi... Wszystkich.

Zwiesił głowę na piersi i po chwili rzekł głucho:

— Wszystkich, wyjąwszy tych, którzy zdradzają.

— A kto nas zdradził?

Pan Dobrzański jakby zaczerwienił się, wziął do ręki tabakierkę, lecz nagle postawił ją i odparł:

— Poznasz ich, gdy podrośniesz.

Snadż była to rzecz straszna, której mi nie wyjaśnił; zresztą, choć nic nie wiedziałem, czułem głęboki smutek na samą myśl o człowieku, którego nikt nie powinien kochać. Biedak ten mieszkał niedaleko nas, jego domek widywałem codziennie, lecz mimo to, gdybym go kiedy spotkał na drodze, nie mógłbym zdjąć przed nim czapki i powiedzieć: „Dzień dobry panu, a dlaczego pan tak dawno nie był u nas”...

Jego u nas nikt nie wyglądał.

Gdy zegar wykukał pierwszą, wchodziła nianka do naszego pokoju ze stosem talerzy. Książki i kajety w okamgnieniu zniknęły ze stołu, a ich miejsce zajmował czerwony obrus w białe kwiaty i trzy nakrycia. Po chwili ukazała się mama, a za nią waza barszczu z uszkami i salaterka grochu.

Pan Dobrzański przywitał się z matką, a gdy zupa już była rozlana, powstał i odmówił modlitwę: „Pobłogosław, Boże, nas i te dary, które

W świetle prawdy.

Są w narodzie polskim różne elementy, są różne, liczne partje i partyjki, które się zwalczają, które nawet wrogo przeciw sobie występują gdzie chodzi o względy ich osobiste, partyjne i t. p. Jednak tam, gdzie chodzi o dobro całego kraju i Narodu, wtedy te wszystkie partje zlewają się niży w jedną wielką rodzinę i stają razem w obronie spraw całego narodu. Tak było dawno, tak jest dziś i zapewne tak będzie i w przyszłości.

I nie dziw, boć jakież byłby to syn lub córka, która widząc w niebezpieczeństwie życia matki swej — nie poszedłby ją ratować... To by już było dziecko wyzute z wszelkich uczuć ludzkich. A u nas, na szczęście, jeszcze takich niema wiele. Są partyjnicy, są krzykacze, są tacy, co to sami nie wiedzą czego chcą, którzy po głowach swych towarzyszy partyjnych chcieliby wejść do szczytu swych pragnień, zdobyć jakieś prezydjalne krzesło, lub łaskę marszałkowską. Ale takich jest nie wielu. Są natomiast ludzie, który na hasło: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie” — rzucają swoje zasady, zawieszają chwilowo swe czynności partyjne i łączą się wspólną myślą i siłą z tymi, których przed chwilą nienawidzili, którym może i teraz źle życzą.

Tej wspólnoty myśli, tego zsolidaryzowania się wzajemnego w sprawach cały naród obchodzących — mieliśmy dowód właśnie przy wyborze, czyli głosowaniu za Piłsudskim, jako

z Twojej świętej szczodroblewości pozywać mamy. Amen.”

Potem siadaliśmy i jedli, milcząc. Nim wnieśli drugą potrawę, mama zapytała:

— Cóż, panie Dobrzański, jak się dziś Antoś sprawował?

Nauczyciel pokiwał głową, popatrzył na mnie apatycznym wzrokiem i odparł:

— Tak, jak to on.

— A co słyhać na świecie?

Pan Dobrzański poprawił stojącego czuba włosów i rzekł nieco ożywiony:

— Mówią na pocztce, że Francuz zaczyna się ruszać.

— Czegóż on chce?

— Jakto czego, meścia dobrodziejka?... — zawołał stary głosem pełnym energii. — Cóż to pani nie wie? Wojny chce...

A nam co z tego?

Pan Dobrzański rzucił się na fotelu.

— Och, nie gadałabyś pani takich rzeczy przy dziecku! Co nam z tego? Nam wszystko z tego i basta...

— Zobaczmy, zobaczymy — odpowiedziała mama.

— Rozumie się, zobaczymy!... — powtórzył stary z uniesieniem. — Tu niezadługo ludzie przestaną w Boga wierzyć! — dodał.

Oczy mu błyszczały, a na zwiędłą twarz

Naczelnikiem państwa. Wszyscy posłowie, jak jeden mąż (nawet żydzi za wyłączeniem jednego bolszewika) zgodnie wystąpili, niebyło nikogo żeby oponował.

Czy coś podobnego mogłoby się zdarzyć w innym jakimś narodzie?... Przypuszczam, że nie... A więc, widać żeśmy jeszcze nie zubożeli na duchu, że miłość dla Ojczyzny i dla Narodu zajmuje pierwsze miejsce i to miłość gorąca, przed którą ustępować muszą wszelkie może najmilsze osobiste, prywatne sprawy.

Dziwi też tem więcej zapewne niejednego z czytelników, że, o ile tak wysłuchano Piłsudskiego oraz tak zgodnie obwołano Go nadal Naczelnikiem Państwa — dlaczego było inaczej podczas przemówienia drugiego Obywatela kraju niemniej zasłużonego i niemniej oddanego sprawie ojczystej — Paderewskiego.

Naczelnny minister Paderewski mówił długo bo miał wiele do mówienia i mówił szczerze, gorąco; to przemówienie płynęło prosto z duszy i serca miłującego kraj i naród człowieka. A jednak lewica Sejmu czasem brutalnie przerywała szczeremu mówcy, zaprawiając swe występy różnemi ironicznemi docinkami.

Dziwne zwłaszcza ich zachowanie okazało się podczas przemówienia Paderewskiego o Komitecie narodowym polskim w Paryżu, oraz tworzeniu się wojsk polskich w Ameryce i Rosji do walki z Niemcami.

Kiedy Paderewski powiedział, że większa część narodu polskiego nie trzyma z Niemcami jeno z Francją, Angliją, Włochami i Ameryką, posłowie z prawej strony sali powstali przy

wystąpił silny rumieniec. Wziął w rękę nóż i począł dzwonić w talerz.

— Dalby Bóg, — rzekła znówu matka | żeby się wróciły dobre czasy.

— Niechnoby nie dał! — mruknął starzec, zaciskając nóż w pięści.

Matka spojrzała mu w oczy.

Nauczyciel z gniewem ujął się ręką pod boki:

— A pani co mówi?

Może byliby się pokłócili. Szczęściem, nianka wniosła duży półmisek pachnącej kielbasy z sosem i drugi — tartych kartofli ze słoniną.

Nastała cisza i przetrwała do końca obiadu, na którego zaokrąglenie mama i pan Dobrzański wypili po szklance piwa.

Nianka sprzątnęła półmiski. Powstałiśmy z krzesel, a nauczyciel mówił:

— „Dziękujemy Ci, Boże, za posiłek nam udzielony; bądź błogosławion w darach i we wszystkich dziełach Twoich. Amen!”

Szybko pocałowałem w rękę mamę i pana Dobrzańskiego i wybiegłem na podwórko. W chwilę potem, ukryty za płotem, widziałem, jak nauczyciel w wysokiej rogatej czapce drepotał ku swemu domowi, opierając się na zakrzywionym kijku.

tych słowach z miejsc, klaszcząc w dłonie i wołając „brawo!” — natomiast cała lewica, to jest wszyscy socjaliści, ludowcy i żydzi siedzieli w tej chwili milcząc. jakby ich przyjaźń Polski z mocarstwami zachodnimi nie wiele obchodziła.

A Paderewski mówił głosem wzruszonym. Mowa jego porывała słuchaczy, a jednak nie poruszyła umysłów drzemających po lewej stronie sali:

„Staję przed Wami, narodu wybrańcy, przed wami, naszej ziemi gospodarze, sercem wzruszony, ale bez trwogi; składam Wam ukłon głęboki i korny, ale nie bez dumy, bo dzisiaj polak dumny być powinien, że mu przed własną narodową władzą wolno uchylić czoła. Wszyscyśmy dumni, lecz strzeżmy się pychy. To, cośmy posiadli nie jest tylko naszą zdobyczą. Siągali po nią nieustraszeni ojcowie i praojcowie nasi i ginęli za Polskę po bohatersku na polu chwały, lub w obcej ziemi na wygnaniu kości swe do snu wiecznego układali”... i t. d. A potem: „Odrodzenie Ojczyzny poczęło się w ciemności, we krwi i bólu. Ziemia nasza po wielkiej wojnie znękana, zubożona, tysiące ludzi bez pracy i chleba, Gdy szczęśliwe państwa zachodnie święcą już zupełny i świetny tryumf, my jeszcze wciąż granic ojczyzny bronić musimy”... Całej mowy Paderewskiego nie powtarzamy tutaj, gdyż zajęłaby ona bardzo wiele miejsca. Wyrazić musimy jednak swoje ubolewanie, że to serce Wielkiego Obywatela kraju, to uczucie szczerze i prawe nie było ocenione przez wszystkich należycie.

W dni świąteczne, osobliwie podczas długich wieczorów, było u nas bardzo wesoło. Przychodził ksiądz proboszcz z siostrą, niziutki i okrągły pan burmistrz z żoną i trzema córkami, staruszka pani majorowa z dwiema wnuczkami, pan pocztmajster, kasjer, sekretarz magistratu i sekretarz z poczty. Starsi siadali do kart, młodzi grali w loteryjkę, w cenzurowanego, w ślepą babkę, a wszystko z ogromnym krzykiem. Znudzili się tem jednak bardzo prędko, więc najłagodniejsza panna, burmistrzówna, poprosiła pana kasjera, ażeby im zagrał do tańca.

— Dajcież mi państwo spokój! — bronił się kasjer — nie wziąłem nawet gitary z domu.

— To pošlemy po nią! — wołały panny.

— Gitara jest już w kuchni! — odezwał się nieproszone.

Wszyscy w śmiech, pan kasjer chciał mnie pociągnąć za ucho, ale dwie panny schwyciły go za ręce, a tymczasem pan sekretarz wybiegł z pokoju i za chwilę przyniósł gitarę — w zielonej koszulce.

Kasjer wciąż się bronił.

— Moi państwo, — mówił — na gitarze nie gra się do tańca, to za poważny instrument...

Ale swoją drogą już próbował dźwięku strun i kręcił koleczki.

Było pięć panien, a nas, kawalerów, tylko trzech; więc choć sprowadziliśmy do pomocy

Bo nietylko mówi on pięknie i wzniosłe, ale i czuje prawdziwie po polsku, prawdziwie po obywatelsku. I to dziwne: bo wszak lewicy zadaniem wspomagać biednych, bronić uciskanych, a przecież któż więcej wspomagał nędzę, kto ocierał łzy rozpaczających i karmił głodnych, jeśli nie ten Wielki Człowiek, który w tej chwili przemawiał, jeśli nie Paderewski...

On w tej najkrytyczniejszej chwili, kiedy świat cały był w ogniu wojny, tam na drugiej półkuli ziemi, zbierał grosz i przysyłał go tu dla swego kraju, wspomagając braci rodaków cierpiących niedostatek — nędzę. Setki tysięcy marek otrzymała od niego nędza naszego kraju... I oto dziś tak Mu się dziękuje... A kiedy i teraz w Warszawie rozmawiając z biednymi robotnikami — spóźnił się na posiedzenie Sejmu, to oburzało lewicę najwięcej... Jak to rozumiecie?..

Jan Bochnia.

Dzieje piśmiennictwa polskiego. 3)

Człowiek stworzenie społeczne, zazwyczaj nie lubi samotności, chce żyć w gromadzie. Ale nie to jedynie jest główną jego cechą, bo nadto ma on szczególniejsze duchowe popędy twórcze: lubi myśleć, ujawniać swe myśli, zmieniać, przeobrażać, ulepszać wszystko, co poddaje się posłusznemu woli jego.

jeszcze pana pocztmajstra, niemało każdy miał do roboty. Czasem moja matka, znalazłszy chwilę wolną od zajęcia przy kolacji, wyręczała pana kasjera w graniu, a on tańczył. Trwało to jednak niedługo, ponieważ panny mówiły, że mama grywa same stare polki i walce.

Na kolację podawano herbatę, zrazy z kaszą, czasami gęś pieczoną. Ogólne jednak zadowolenie dosięgało szczytu wówczas, gdy wnieśli krupnik. Była to gorąca wódka z miodem, zaprawiona goździkami i cynamonem. Dostawałem i ja tego specjału pół kieliszka, a gdy wypił, robił się ze mnie inny człowiek. Raz zdawało mi się, że już jestem zupełnie dorosły. Zacząłem mówić ty panu sekretarzowi magistratu, później oświadczyłem się po cichu starszej wnuczce pani majorowej, a nareszcie — zacząłem chodzić na rękę tak ładnie, że zarumieniony pan burmistrz powiedział, iż jestem chłopiec nadzwyczajnych zdolności.

— To będzie wielki człowiek!... — wołał, uderzając ręką w stół.

Alem reszty już nie dosłyszał, bo mama w tej chwili kazała mi iść spać.

Była to dla mnie wielka zgryzota, gdyż po kolacji, na zakończenie wieczoru, pan kasjer śpiewał przy gitarze.

Tylko dla zadowolenia tego popędu człowiek wynalazł pismo. Bardzo starożytny lud asyryjski, który dziś już nie istnieje, a który ongi miał swoje krainę w Małej Azji nad rzeką Tygrysem, pisywał sposobem klinowym na glinianych cegiełkach. Budynki murowane asyryjczyków z biegiem lat stały się ruinami, a gdy jeszcze te ruiny wieki przysypały ziemią, już jakgdyby zeszyły z ocz nowych narodów. Ale uczeni szperacze, pragnący poznać dzieje starszych ludów, dziś już nie istniejących, rozkopują różne wzgórza w tych miejscowościach, gdzie, jak wzmiankują podania, te ludy zaginione miały swoje siedziby. Otóż ci uczeni badacze udali się do krainy dawniej przez asyryjczyków zamieszkiwanej i rozkopując wzgórza w pobliżu rzeki Tygrysu, w Korsabad, odkryli zrujnowany stary pałac króla asyryjskiego. „Skopano później inne jeszcze wzgórza i znaleziono inne pałace. W tamtejszym klimacie suchym zwaliska owe, pokryte warstwą ziemi, przechowały się bardzo dobrze. Odnajdują się mury ozdobione płaskorzeźbą i malowidłami, posągi, napisy, a wszystko w znacznej ilości.

„W napisach tych każdą literę tworzy połączenie znaków kształtu strzały albo klinu; z tego powodu ten rodzaj pisma nazwano *klinowem*. Ażeby napisać te znaki używano ryłca żelaznego, zakończonego trójkątnym ostrzem; wyrzy, nano nim znaki na tabliczce z miękiej gliny, którą później wypalono, aby stwardniała i napis na niej stał się trwałym. Odkopano w pałacu króla Asurbanspala całą bibliotekę z takich tabliczek”.

Uczeni badacze długo mozolili się zanim rozpoznali to dziwne pismo. Ale rozpoznali je dokładnie, że potem już byli w stanie przeczytać wszystkie napisy, znajdujące się na cegiełkach, których coraz więcej wydobywano z odkopanych ruin asyryjskich.

Asyryjczycy trudnili się głównie łowami i wojną. Płaskorzeźby przedstawiają ich zwykle uzbrojonych w łuki lub dzidy, częstokroć na koniach. Byli to wyborni jeźdźcy, zwinni, odważni, zręczni w harcu i bitwie; co więcej — dumni, podstępni i okrutni. W ciągu szesciu wieków stratowali oni Azję, wypadłszy z gór swych, aby gnębić sąsiadów. Uprawdzali ze sobą w niewolę całe narody. Zdawało się, iż prowadzili wojny dla przyjemności mordowania, pustoszenia, grabieży. Żaden naród nie wyróżniał im w okrucieństwie.

„Podług zwyczaju azjatyckiego, asyryjczycy uważali swego króla jako przedstawiciela Boga na ziemi i okazywali mu ślepą uległość. Król był bezwzględny panem wszystkich poddanych, tworzył on z nich zbrojne zastępy, na czele których rzucał się przeciwko ludom Azji. A powróciwszy z wyprawy wojennej do domu kazał rzeźbiarzom nadwornym rzeźbić na ścianach pałacu obrazy, przedstawiające jego bitwy zwycięskie, — a pisarzom swoim polecał opisywać swe pochody wojenne, ile łupów zagrabił, ile miast spalił, ile jeńców kazał ścinać, a ilu jeńcom zdarł skórę żywcem”.

Te wiadomości, spisane pismem klinowem na cegiełkach, dziś odczytali uczeni badacze i w taki sposób świat zapoznaje się z życiem

KS. J. WŁADZIŃSKI.

ROK 1863.

„Umrzemy z bronią w rękę,
niosąc ludowi wolność i prawo do
obrabiania przezeń ziemi”
słowa Padlewskiego.

Któż zdoła zliczyć straty materialne i moralne jakieśmy w tej kampanji ponieśli?! Ktoby mógł opisać ten bezmiar bólu i rozpaczy matek, co często patrzeć musiały na męczenną śmierć swych synów, mężów lub ojców, na hanbę swych córek, na zgłiszczą swych domostw?!

Zgraja moskiewskich siepaczy święciła niebywały tryumf. Z nieutajoną, istic szatańską złością chwymano wszędy powstańców i wśród nagrawań i mąk zakuwano w kajdany lub prowadzono na rozstrzelanie.

Znęcano się nad narodem, który, pozbawiony wszelkich środków obrony, legł bezwładny u stóp zwycięzcy.

Lista umęczonych i straconych wynosiła z górą półtora tysiąca ofiar. A tysiące było tych, którzy zginęli w lochach więziennych, w kator-

dze lub padli martwo na śniegach Rosji w czasie podróży na Wschód, pędzeni pieszo przez konne konwoje kozackie?!

A gdy przycichła nieco orgja gwałtów jawnych, nastąpiła era gnębienia imienia polskiego przez tłumienie ducha narodowego. Zadaniem t. zw. Komitetu Urzędzającego było zrównanie Królestwa pod względem administracyjnym z Rosją. Skasowane zostały wszystkie samorządne instytucje, pozamykano polskie szkoły, a ostra cenzura zakneblowała usta prasie i piśmiennictwu polskiemu. Warszawa przestała być stolicą, a cały zarząd Królestwa oddany był w ręce ministrów petersburskich.

Z każdym rokiem po powstaniu gwałty rosyjskie stawały się coraz potworniejsze. W sprawie sumień ludzkich w dalszym ciągu trwały wojskowo-policyjne sądy i egzekucje.

Któż nie wie, co się działo w Pratulinie, Drelowie, Krozach?!. Strzelano tam do bezbronnego ludu za to, że własną pierśią zasłaniał swe świątynie w chwili, gdy schizmatycy chcieli do tych świątyń wtargnąć. Konfiskowano mienie, wysiedlano ten lud całemi partjami, bo nie chciał wyrzec się wiary ojców swoich.

O Polsko, Litwo!.. Z kwitnącej, ludnej krainy stałaś się jakby jedną głuchą pustynią, a wśród

ludu asyryjskiego, już dawno wytopionego. Przypieczmy tu niektóre tylko opisy:

„Wzniosłem — pisze król Asurnazirhapał w roku 882 przed narodzeniem Chrystusa — mur przed wielkimi bramami miasta; kazałem obedrzeć ze skóry naczelników powstania i mur ten pokryłem ich skórą. Niektórzy zostali żywcem zamurowani w murze, innych ukrzyżowano lub wbito na pal wzdłuż muru; wielu rozkazałem obedrzeć ze skóry w swojej obecności i mur skórą ich przyodziać. Kazałem ułożyć ich głowy tak, aby tworzyły korony, a z trupów poprzebijanych nawylot ułożono girlandy”. — W roku 745 przed Chrystusem tak pisze król Tuklatabalasar. „Zamknąłem króla nieprzyjacielskiego w jego królewskim mieście, wzniosłem stosy trupów przed jego bramami. Wszystkie jego miasta zburzyłem, spustoszyłem, spaliłem. Zrobiłem z kraju pustynię, zamieniłem go na góry i stosy gruzów”.

A jeszcze inny król asyryjski, Sennacherib tak pisze: „Przeszedłem jak huragan niszczyciel. Na ziemi we krwi nieprzyjaciół, jakby w rzece, pływały zbroje i oręż. Zgromadziłem trupy ich żołnierzy i poobcinałem im końce nóg oraz rąk. Obcinałem tych, których pojąłem żywych, jak zdźbła słomy, za karę obcinałem im ręce”.

Na płaskorzeźbie, która przedstawia miasto Suze, poddające się Asurbanipalowi, można widzieć męczarnie wodzów, zwyciężonych przez asyryjczyków. Niektórym z nich obcięto uszy, innym wylupiono oczy lub wydarto brodę, je-

dnego zaś żywcem obdarto ze skóry. Królowie ci widocznie lubowali się w pożogach, w morderstwie i zadawaniu katuszy...¹⁾

O tak okropnych wydarzeniach dowiadujemy się z glinianych ksiąg asyryjskich, znalezionych w ruinach królewskich...

Warto jednak zapytać: a jakim był koniec tych okrutnych królów asyryjskich i ich ludu? — Sprawdziło się na nich przysłowie: „nosił wilk, — ponieśli i wilka”. „Jaką kto bronią walczy, od takiej sam ginie”...

Asyryjczycy prowadząc nieustanne wojny, kolejno podbijali i pustoszyli Babilonję, Syryję, Palestynę, nawet Egipt. Jednak zwyciężone ludy ciągle powstawały i wzmacniały boje. Nareszcie wyczerpali się asyryjczycy. Dwa sąsiednie ludy: babilończycy i medowie, zawarszy ze sobą przymierze, obalili państwo asyryjskie. W roku 625 przed Chrystusem zdobyto i zburzono asyryjską stolicę, Niniwę, tę „jaskinię lwów, miasto krwawe, pełne znikczemienia”, jak ją nazywali prorocy izraelscy. „Upadła Niniwa — woła prorok Nahum — i ktoż nad nią będzie miał litość”? — Nikt!..

Tak zawsze tryfuje sprawiedliwość boska. Okrutnym asyryjczykom zdawało się, że wolno im dopuszczać się najohydniejszych zbrodni, pastwić się nad zwyciężonymi... Zdawało im się, że są niezwyciężeni, wieczni... I oto na nich przyszedł koniec, okropna kara zgładziła doszczętnie, zmiotła z oblicza ziemi, nawet ślady ich przysypała ziemią tak, że dopiero trzeba

¹⁾ *Historja cywilizacji* przez Dr. Ch. Seignobos.

ruin i zgłiszcz na obszarach twoich rozlegał się jeno płacz wdów, sierot i kalek!..

Ale ta długa noc, jaka zapadła na Polskę w r. 63, gdy najmężniejsi wyginęli, albo wyemigrowali, miała doczekać się jutrzanych swych blasków. Nowa walka rozgorzała z przemocą caratu. W cytadeli zjawili się nowi rycerze, nowi powstańcy, bojownicy wolności.

Mogiły poległy w boju bohaterów każdej wiosny okrywały się coraz bujniejszą darnią, coraz wonniejszymi kwiatami. A zgłębi tych mogił na ziemię polską biło niezwykle światło, które oświecało panujące dookoła zmroki, suszyło łzy, budziło z odrętwienia ducha polskiego. A tego ducha przecież żadna siła wroga nie zdoła nigdy ułożyć do grobu.

Rok 63 nie był tylko jedną klęską, jedną przegraną naszą.

Prawda, po powstaniu sprawa polska przestała interesować gabinety. Gdy nasze krwawe wysiłki zdobycia niepodległości politycznej spełzły na niczem, wtedy przestano o nas myśleć.

Ale kraj cały od tej smutnej daty 63 roku, wypalonej na kartach dziejów naszych, miał wkroczyć na nowe tory swego rozwoju, począł organizować wytracone z równowagi życie, umacniać podstawy swego bytu, aby mógł tem skuteczniej odpierać nowe ciosy, zadawane przez nieprzyjaciół.

Rok przeto 63 choć wprawdzie jest rokiem wielkiego smutku i żałoby, ale jest on również rokiem tryumfu dla odradzającej się myśli polskiej.

Zginął wtedy kwiat młodzieży naszej, śmierć straciła do grobu około 40 tysięcy najlepszych synów ojczyzny.

Ale, oplakując ich stratę, wspominając na ich czyny i cnoty; na niezrównany zapał, jaki wykazywali w sprawie ojczyzny, na hart ich ducha i męstwa, — rosną również nasze serca, a blask ich ducha spada na nas i oświeca nam ciemne i cierniste drogi naszego życia.

Z radością, bo z wiarą wielką szli ojcowie nasi do boju, żegnani błogosławieństwem żon i matek. Dusze ich rozpromienione były dumą, iż idą oni spełnić swój najświętszy dług, bo dług ojczyźnie należny, zdrowia mienia i życia swego.

Prawda, te dzieci polskie, jak kwiaty, ścięte ręką wroga, padały pokotem, przesywane kulą lub bagnietem. Nie były one bowiem zaprawione do boju. Licho uzbrojona, źle odziana, głodna, kryjąca się po lasach, rozproszona na drobne partje rzesza powstańców miała do czynienia z licznym dobrze zaopatrzoną we wszystkie środki bojowe nieprzyjacielem. Zawdzięczając jedynie niesłychanemu męstwu i dobrej organizacji tajnej, opierała się skutecznie wojskom rosyj-

odgrzebywać ruiny ich wspaniałych pałaców królewskich, ażeby ze znalezionych tam ksiąg glinianych dowiedzieć się o ich zbrodniach i za nie karze sprawiedliwej..

Czytając z tych ksiąg glinianych smutne i okropne wieści, doświadczamy dreszczu zgrozy, ale zarazem wstępuje do duszy naszej otucha błoga, — bo te księgi gliniane, kruche, dotrwały tak długo, tyle tysięcy lat, żeby nam obwieścić niezmienną sprawiedliwość boską.

Warto o tych glinianych ksiągkach asyryjskich wspomnieć dzisiaj, kiedy i my polacy doczekaliśmy tak szczęśliwego momentu w dziejach ojczyzny naszej, że patrzymy na upadek podobnych do asyryjczyków sąsiadów naszych. Niemcy, moskale i austriacy niemniej od asyryjczyków bywali dla nas okrutni. Pastwili się nad nami, mordowali, gnębili, gnoili w swoich lochach więziennych. I im, jak asyryjczykom, zdawało się, że wolno im czynić wszelakie bezprawia, gwałty i mordy. Zdawało im się, że są niezwyciężeni, bezpieczni jako bogowie ziemscy... I cóż ich spotkało? Oto i dla nich wybiła godzina sprawiedliwości boskiej. Wszyscy legli pokotem, pobici, zrujnowani, upokorzeni!

O ich upadku wieści najdalszym pokoleniom następnym głosić będą książki nie gliniane już, ale papierowe!

Czy chodzi tylko o to, żeby przeczytać wieść radosną o tem, jak nareszcie okrutnicy padli, rażeni karzącą prawicą Boga sprawiedliwego? — Nie dość tego! Bo z pewnością i niemcy i moskale i austriacy czytali wiadomości, spi-

sane w glinianych ksiągkach asyryjskich, gdyż te księgi jeszcze w roku 1842 zostały wykopane przez Botta, francuskiego badacza.

Niedość je przeczytać, ale nadto trzeba powziąć mocne i trwałe przekonanie, że *prawa moralne* zawsze muszą być uszanowane, a kto im się sprzeciwi, kto je gwałci, ten wcześniej lub później musi paść haniebnie, jak niegdyś padli asyryjczycy, a obecnie niemcy, moskale i austriacy. Tak zawsze tryumfuje boska sprawiedliwość. Pouczają nas o tem najstarsze i najnowsze księgi — i dlatego tak są one drogie sercu czytelnika rozważnego!..

A. Blumkowski.

Z A B O B O N Y .

Są jeszcze dziś między nami ludzie, którzy przechowali w sobie ową tradycję dawnych pogańskich naszych przodków. Zwłaszcza po wsiach spotyka się jeszcze bardzo często pomiędzy ludem wierzenia w różne gusła i zabobony oraz przesady.

Ta wiara rzeczywiście przetrwała w nas tysiące lat i trwać będzie dotąd, dopóki światło nauki i oświaty zdrowej nie usunie z umysłów naszych tych niedorzecznych wierzeń.

Nierzadko słyszeć dziś można jeszcze między gosposiami wiejskimi utyskiwania na niegodziwe „czarownice” zabierające im mleko od krów.

skim przez półtora roku... Wreszcie, jak wzmiankowaliśmy wyżej, wybuch zbrojny nastąpił przedwcześnie, nie był wspierany przez lud a natomiast paraliżowały go zaborcze państwa Prusy i Austria.

Dlatego też powstanie z tych i innych względów było pozbawione szans powodzenia.

Ale nie było ono bynajmniej bezowocnym czynem. Było przede wszystkim głosem donośnym duszy polskiej, że naród nasz żyje, było protestem szlachetnym przeciw wszelkim zakusom nieprzyjaciół sponiewierania, spodlenia naszego ducha narodowego, było więc czynem wielkim, zacnym.

Z drugiej strony, powstanie było krwawą dla nas szkołą, w której nauczyliśmy się tej prawdy, że wskrzeszenia ojczyzny nie skąd inąd oczekiwać należy, ale od siebie samych. Że ta chwila zmartwychwstania wtedy nastąpi, kiedy zdołamy przeprowadzić gruntowną reformę naszego życia społecznego w duchu demokratycznym, kiedy uświadomimy naszego robotnika i włościanina, aby się on poczuł obywatelem kraju, kiedy rozwiniemy u siebie tereny pracy zawodowej w przemyśle i handlu.

Z narodem oświeconym, zamożnym wyposażonym w dobra materialne i umysłowe, narodem stojącym na wysokim poziomie kultury musi się z konieczności cały świat liczyć. I wtedy

w obronie słusznych praw naszego bytu stanie nie tylko tradycja nasza, dorobek wielkiej przeszłości, dorobek ojców i dziadów naszych, ale siła wielka ducha polskiego, siła i blask polskiego geniuszu narodowego.

Genjusz polski, którego skrzydła będziemy umieli szeroko rozwinąć, sam własną potęgą swoją zaapeluje do sumienia wszystkich ludów świata cywilizowanego, a nie sposób aby te sumienia nie były poruszone i żeby nie przemówiły za nami.

Przez powstanie uczyniliśmy następnie niezmiernie ważny krok naprzód w życiu narodowym. Krew i pot powstańców a nie łaska cara sprawiły, że chłop polski został uwłaszczony. Wszędy na Litwę, Polesie, na Ukrainę szli ze „złotą hramotą”. Krew i pot powstańca zmusiła cara do podpisania pamiętnego ukazu o nadaniu ziemi włościaninowi. Gdyby nie powstanie, jeszcze długie lata jęczałby on w niewoli poddaństwa i nigdyby nie doszedł do tej zamożności, z jakiej dziś, a zwłaszcza przed wojną obecną, się cieszył.

Powstanie 63 r. podniosło wysoko ideał uspołecznienia narodu, ideał spójni wszystkich jego warstw. Ci sami chłopci, którzy w pierwszych miesiącach powstania oddają schwytyanych pow-

Nieraz byłem świadkiem takich utyskiwań i złorzeczeń skierowanych pod adresem czarownic, które w tej samej mieszkaly wiosce i wyrażały ludziom różne szkody.

Nie dość, że zabierały one mleko, ale i te resztki co pozostało, na nic się prawie nie zdały. Bo to ani masła z tego zrobić, ani przegotować się nie dało, bo dostawione do ognia warzyło się i krupilo zaraz.

Zato owe czarownicze miały zawsze mleka wbród, masło i sery sprzedawały garncami i to w jak najlepszym gatunku.

„Bo to wie pan — skarżyła mi się raz jedna gospoia — ja mam trzy krowy, jak łanie i nie mogę zrobić masła nawet dla swej potrzeby, a ta baba czarownica z jednej krowy wynosi na targ masła co tydzień dwie, trzy kwarty... Dopokąd żyłam z nią w zgodzie, było wszystko dobrze, ale raz jej bachory narwały mi w polu marchwi, więc, złość mię wzięła i kiej nie dopadnę różgi, kiej nie zacznę bić tych szkodników... Odtąd, jakby siekierą uciał — krowy wszystkie mleko zgubiły, a choć się to trochę udoi, to się to na wodę zamieni i nawet łyżki masła zrobić nie można”...

Gdy gospodarzowi zachoruje bydle, mało kiedy udaje się on po poradę do prawdziwego lekarza (weterynarza), lecz sprowadza najczęściej znachora, który różnemi zamawianiami, kadzenniami, bierze się do leczenia chorego bydła.

Naturalnie, o ile choroba nie jest ciężka, to bydle po kilku dniach powstaje, lecz często bywa i tak, że ów „znawca” bierze się do jakichś

stańców w ręce moskiewskie, później tu i owdzie sami zaczynają tworzyć partję i bić wroga.

Na tle luny pożaru powstańczego dostrzegamy stojących obok siebie, ramię przy ramieniu ludzi różnego wyznania, stanu, powołania, których dłonie splecione są jednym bratnim uściskiem, a których serca rozplamione jednym światem uczuciem—miłości ku ojczyźnie.

Zaiste, błogosławiona to chwila, kiedy mając jedynie dobro kraju na względzie, nie kierujemy się żadnemi ubocznemi względami, kiedy wszyscy wraz stajemy pod sztandarami narodowemi i w każdym widzimy równego nam brata, druha swego!..

Że Polska, choć wymazana z karty Europy, w czasie swego dziejowego pochodu wystawiana na tysiące niebezpieczeństw zagłady doszczętej, rozdierana na części, prześladowana, krwią brocząca w ciągłych śmiertelnych z wrogami zapasach o swój byt, nie zginęła, lecz żyje ku wiecznej tych wrogów udreće,—to zawdzięcza nie czemu innemu, tylko tej pomocy, jaką jej dają wierni synowie przez wysiłki prac swoich i ciągłą gotowość do największych poświęceń i ofiar.

W krytycznej godzinie te, napozór rozproszone i zwaśnione żywioły, w skład jej wchodzące, podają sobie przyjaźną dłoń i tworzą taką

operacji lub zadaje bydłeciu jakieś swoje lekarstwa i temi dobija je, choćby mogło żyć jeszcze.

Ale cóż to mówić o bydłeciu, kiedy w wielu wioskach są jeszcze ludzie, którzy do chorego człowieka sprowadzają również takich znachorów. Pamiętam, raz będąc w jednej wiosce dostałem strasznego bólu głowy. Ból był tak silny, że wprost traciłem przytomność. Ponieważ nie było w pobliżu lekarza, a więc musiałem cierpieć aż ból ten sam przejdzie. Jednak, gdy dowiedziały się o tem poczciwe gospoie, zeszło ich sie do mnie spora gromadka i dalej że radzić nad środkami lekarskiemi na moją chorobę.

— Urok, kumo, urok! — mówiła jedna z nich tak przekonywająco, że sam zacząłem wierzyć w siłę tych przekonañ.

— I ja tak myślę — mówi druga — trzeba czempredzej obetrzeć głowę koszulą i wrzucić na wodę węgla i chleba, zaraz się przekonamy. To mówiąc, zabrały się dobre kobieciny do mnie na serjo. Naturalnie, że nie broniłem się, gdyż łomotanie w głowie nie pozwalało mi myśleć rozsądnie. Wnet jedna z nich naląła wody do szklanki wrzuciła weń kilka węgla i parę okruszków chleba i wpatrywały się w to wszystkie.

— Urok! — zawyrokowały potem wszystkie jednogłośnie, — uroczył go jakiś chłop. To ten stary pewnie, bo on już ma takie ślepie, że na kogo spojrzy — to zaraz go przyroczy.

Wnet też jedna z nich zaczęła mnie ocierać swą koszulą, druga zaś podała mi ową wodę z węglem, bym się jej napił do trzeciego razu. Spełniłem, naturalnie ich życzenie, bo i cóż

wielką, niepokonaną siłą, że ona lękiem napełnia serca wrogów i groźnem czyni wobec nich imię polskie!..

Powstańcom 63 r. nie chodziło o zewnętrzne zwycięstwo. Widzieli oni przegrane, gdy szli z dragami, cepami, kłonicami na armaty rosyjskie. Pragnęli jednak zwycięstwa dla ducha swego, ducha wolności, który przez powstanie odżył.

A więc zwyciężyli!..

Cześć przeto wszystkim bohaterom wolności. Cześć powstańcom 63 roku!

Sztandar wolności narodu oni wysoko bowiem podnieśli i w obronie tego sztandaru krwi swej nie żalowali.

Cześć narodowi, który nie upadł w niewoli, który posiadał synów, co kruszyli tej niewoli kajdany, który wbrew nadziei wierzył.

Chlubą oni są imienia polskiego po wsze czasy.

Niech żyje w wiecznej pamięci narodu r. 63. Niech żyją nieśmiertelni tej daty pamiętnej bohaterowie, którzy widzieli, że jeśli nie zwyciężą, to naród obudzą i podniosą, a ludowi wolność dadzą.

K O N I E C.

mi to zaszkodzić mogło... Jednak ból głowy ustąpił dopiero wówczas, gdy chłód wieczorny spłynął łagodząco na rozpalone skronie i mogłem zasnąć na chwilę.

To jest leczenie zbyt niewinne, ale bywają gorsze wypadki. Czasami jakiś znachor, potrafi tak skutecznie leczyć chorego, że choć choroba nie jest wcale śmiertelna, wyprawia go na tamten świat bez apelacji.

Wierzenia te i przesady są jednak śmieszne i ubliżają rozumowi człowieka. Należy więc raz na zawsze wyzbyć się ich.

Przyczyny utraty mleka należy szukać gdzieindziej, gdyż o ile krowy tracą mleko, najczęściej winna jest sama gospoia, lub gospodarz, karmiąc bydłeta jakąś nieodpowiednią paszą, albo też silne upały mogą zepsuć gatunek mleka, gdy niema się na nie odpowiedniego miejsca. Owa zaś „czarownica” widocznie dba lepiej o swe krówki, trzyma wszystko w czystości i porządku, dla tego więc ma więcej mleka i masło robi jej się dobre. To też nie wymyślać na nią niesłusznie, ale uczyć się od niej trzeba.

Czasami przez nagłą zmianę paszy krowy tracą mleko lub też to mleko zmienia się: staje się rzadkie, siwe, z którego naturalnie i masła nie można zrobić. Sprawdzić też należy w takim wypadku, co jest przyczyną tej zmiany. Bo może być, że krowa chora, a więc, mleko takie może być nietylko niedobre ale i szkodliwe. Nie wymyślać na czarownicę, która Bogu ducha winna, ale szukać zła tam, gdzie ono jest. Raz na zawsze należy się też wyrzec wszelkich znachorów i owcarzy, ale w każdej potrzebie należy zasięgać rady ludzi uczonych, znających się na chorobach ludzi czy bydła. Bo tylko tacy mogą przynieść prawdziwą pomoc w chorobie. Znachor zaś nie tylko że nie pomoże nic ale może bardzo wiele zaszkodzić.

Wszelkie zamawianie, odczynianie uroków i innych chorób, wszelka wiara w gusa i zabobony to są zabytki pogańskie, które ubliżają nam ludziom chrześcijańskim, i są grzechem przeciwko Bogu i Wierze naszej świętej. Należy więc je porzucić raz na zawsze.

Jan Bochnia.

P O B U D K A.

*Hej, Ojczyzna zagrożona!
Usłysz to Polska młodzieży,
Łącz się do żołnierzy grona,
Bo w tobie obrona leży.*

*Tam od wschodu jęki lecą,
Braci naszych nieszczęśliwych,
I łuny pożarów świecą.
Straszny widok klęsk dotkliwych.*

*Tam o pomoc nas błagają,
Z wysiłków im mdleją dłonie:
Bracia, brońcie! — tak wołają,
Bo cała Chelmszczyzna płonie!*

*Hej młodzieży! Polski Syny!
Nagła i ważna jest sprawa:
Obowiązek nasz jedyny
Spełńmy, tam czeka nas sława!.*

*Do szeregów, kto Polakiem!
Stańmy w Ojczyzny obronie
Pod białego Orła znakiem
Z pałaszami wnieśmy dłonie!*

*Bóg pomoże dobrej sprawie,
I przed nami pierzechnie wróg!
Wrócimy w laurów sławie,
Bo z nami jest zawsze Bóg!*

Józef Kisiel.

Czermiecin, d. 19 lutego 1919 r.

Z SEJMU.

Oprócz skrajnej lewicy cała izba sejmowa obdarzyła prezydenta ministrow zaufaniem, pozostawiając go nadal na zajmowanym stanowisku.

W toku obrad poruszano i rozważano wiele ważnych spraw. Najwięcej jednak zastanawiano się nad kwestjami poruszaniem w swej mowie przez premiera Paderewskiego. Bo też poruszane w niej były wszystkie bolączki kraju i narodu naszego.

Wszyscy z partji narodowej, którym tylko dobro kraju i narodu leży na sercu, przejęli się wniosłą mową Paderewskiego i wyprowadzali z niej wnioski, które poddano uchwaleniu Izby. Nawet niektórzy z socjalistów, jak poseł Daszyński, wypowiadali się o mowie premiera zbyt umiarkowanie i ze spokojem.

Omawiano więc sprawę poprawienia bytu bezrolnych, domagano się przymusowej pożyczki na skarb polski i rekwizycji kapitałów, (socjaliści).

Poseł p. Korfanty i inni podał nagły wniosek o przymusowym poborze do wojska 6 roczników t. j. z 1892, 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897 r.

Przemawiali też żydzi, a między innemi poseł nacjonalistów żydowskich Pryłucki, który ośmielał się w swych dowodzeniach zahaczyć o jakieś „krwiożercze instynkta” polaków, o co wywołał na siebie słuszne oburzenie nawet lewicy. Ksiądz Okoń prowadził z nim ostrą i dłuższą o to dysputę, a cała sala krzyczała, by odebrano mu głos.

Generał Muśnicki nadesłał do Sejmu na ręce Marszałka list następującej treści:

„Do Wysokiego Sejmu Ustawodawczego. Panie Marszałku! W zeszłych bojach z bolszewikami pierwszy korpus polski zdobył dla siebie teren dla istnienia, oraz znaczną zdobycz w materjalach wojennych i pokaźną sumę pieniężną w gotówce, która mu dała możność egzystencji bez pomocy rządu polskiego. Kiedy później wskutek nieszczęśliwego składu okoliczności oraz złamania przez nich umowy, a także zgodnie z poleceniami Rady Regencyjnej, najwyższej wówczas władzy polskiej, korpus musiał się zdemobilizować, udało się ukryć przed Niemcami i tajemnie przewieźć do Polski całe złoto i srebro, jakie było zdobyte oraz część gotówki. Prócz złota i srebra pozostałe z gotówki i należności następujące kwoty: 1 milion 847 tysięcy 472 marki, 424 tysiące 25 rubli; w procentowych papierach: 711 tysięcy 620 rubli, w zobowiązaniach: 544 tysiące 669 rubli. Oznaczone powyżej sumy oraz złoto i srebro stanowią zdobycz, a zatem własność pierwszego korpusu polskiego i pierwszy korpus polski uważał za swój obowiązek złożyć narodowi polskiemu tytułem łupu na ręce prawowitego, przez cały naród powołanego przedstawicielstwa do jego dyspozycji. Kiedyśmy się nareszcie doczekali tej szczęśliwej chwili, na ręce Twoje, Panie Marszałku mamy honor złożyć w Sejmie wyżej wykazane sumy i cenne przedmioty. Przy niniejszem załączam wykaz instytucji oraz osób, gdzie się te sumy i cenne przedmioty znajdują”.

Na następnych posiedzeniach i w dalszym toku obrad wyłoniła się dyskusja nad stworzeniem silnej armji, za czem przemawiały wszystkie grupy, oprócz socjalistów. Moraczewski mówił, że chcąc utrzymać 200 tysięczną armję potrzeba miliardów na jej utrzymanie, a więc, trzeba się uciec do konfiskaty majątków.

W końcu poseł dr. Adam przedłożył wniosek następujący:

Wzywa się rząd, aby natychmiast poczynił najenergiczniejsze zarządzenia przez wydatne wzmocnienie załogi miasta Lwowa posiłkami i amunicją, celem skutecznego odparcia wroga i zapobieżenia szerzeniu się bolszewizmu, którym już jest żalana cała ta część kraju.

Wnioski te postanowiono przesłać do odpowiednich ministerstw czy komisji.

N O W I N Y.

Wybory do Rady Miejskiej w Lublinie. Według obliczeń złożono głosów na radnych miejskich ogółem 12516, z których unieważniono 29. Głosowało: kobiet 11 tysięcy 425, mężczyzn — 11091.

Złożono głosów na listę № 1 — 2416 na listę № 2 — 2156, na listę № 3 6964 (socjalistów) na № 4 7451 (narodowcy) № 5 — 492, № 6 — 1002, № 7 — 810, № 8 — 1296.

Zgodnie z ordynacją otrzymali:

Lista	№ 1.	mandatów	5.
„	№ 2.	—	4.
„	№ 3.	—	15.
„	№ 4.	—	16.
„	№ 5.	—	1.
„	№ 6.	—	2.
„	№ 7.	—	1.
„	№ 8.	—	2.

Na radnych miejskich powołani zostali kandydaci: z listy № 1: pp. Erlich, Hersz-Wolft, Ch. Szyfer B., Kestenbaum Bencjen, Krymholc Hersz. Z listy № 2: Rechtszaft Ludwik, Rechtszaft Hennoch, Kacenenbogen 7., Pajczer 7., Pajczer Józef. Z listy № 3: Kunicki Wł. Kubeczki Ig., Uziębło Wł. Hausner Wł., Tomaszowicz K., Kunicka Józefa, Szydłowski Józef, Choma Stefan, Klonowski A., Kultus Stan., Czarnecki Jan, Zakrzewska L., Mazurek Mirosław St., Nałęcz J. Z listy № 4: Borkowski J., Ks. Krasuski Tl., Turczynowicz I., Radzki A., Durys Jan, Kuszyk St., Miller T., Borkowski St., Majewski A., Moritz W., Sulczyński St., Skorzynski Wł. Juściński J., Kaniewski St. Z listy № 5: Kipman J. Z listy № 6: Sangfus D. Kornblit Ch. Z listy № 7: Dumin — Karwiński. Z listy № 8: Wolczer Alfer. Zylber Hersz.

Z Sulowa, ziemi Lubelskiej. Dziele się z Czytelnikami „N. Jutrzenki” wesołą nowiną, gdyż oto w roku bieżącym 1919 powstał w naszej wiosce sklep spółkowy p. n: „Zorza”.

Na przewodniczącą go owej pierwszej spółki wybrano Wojciecha Mis; jako dostawcy towarów do sklepu powołani są: Józef Dziewa i Józef Lenart.

Prowadzi sklep Franciszek Sar, kasjerem zaś pozostał Antoni Kania. Spółka nasza liczy na razie 130 członków z udziałem od 30 — 100 koron z których złożyła się suma 8000 koron.

Pracujemy wytrwale, by pchnąć naprzód ten handel polski, by wyrwać go z rąk żydowskich i rozwinąć między sobą, aby zysk z tego źródła przechodził w nasze ręce a nie w żydowskie, jak to dotąd było, co nam dopomóż Bóg.

Młody Teofil Sar.

Stan finansowy Niemiec. Niemiecki majątek narodowy włącznie z majątkiem publicznym wynosi 300 do 400 miliardów marek. Równie wysokie będą jednak długi Niemiec. Chcąc pokryć te długi trzeba nałożyć tak olbrzymie podatki o których naród niemiecki niema najmniejszego nawet pojęcia. Nowe podatki niemieckie od dochodów będą takie, że z majątku nie pozostanie nic prawie, a z dochodu taka reszta, z której trudno będzie się utrzymać.

Głód w Bułgarji. Dzienniki donoszą o strasznym położeniu Bułgarji. Naród ten jest tak wyczerpany siedmioletnią wojną, że pozostał zupełnie bez środków do życia. W miastach panuje głód i niedza. Bułgarzy liczą tylko na pomoc koalicji.

Wiadomości polityczne.

W kociołku politycznym wre i kipi coraz bardziej. Cały świat dziś poruszony: wszystkie ludy, wszystkie narody dążą do pewnego przekształcenia, udoskonalenia swego bytu.

Jedni idą, kierując się rozważą, rozsądkiem, by zdobyć sobie inną, znośniejszą egzystencję, by zrzucić z karku cisnącą obrożę — i ci mają słuszość. Inni zaś idą w imię jakichś zbrodniczych idei, które nazywają się zdrobniale: wyzwoleniem uciśnionych z pod ucisku burżuazji — idą, by rabować cudze dobro, niszczyć to, co myśl ludzka stwarzała przez wieki, by świat i naród cały miał z tego korzyść.

Świat musi się odrodzić: jednak, z owego wrzasku jaki ten kociołek zawiera — trzeba zebrać owe szumowiny i zrzucić precz, by oczyściła się zawartość jego, bo inaczej owe szumowiny gotowe zanieczyścić i skażać najlepsze części ogólnego składu owej zawartości.

Rosja cała jest dziś jakby na wulkanie. Huragan bolszewicki przebiega miasta i wioski rosyjskie kwitnące dobrodziejstwem — niszczą je w okropny sposób i pozostawiając za sobą nagie zgliszczą, trupy i krew.

Niewiele lepiej dzieje się w dawnym państwie „bojaźni Bożej”... Od czasu do czasu wybuchają tam, niby z krateru wulkanicznego, burza szalona, która pozostawia po sobie również krwawe ślady. Takie: wybuchy powtarzały się niedawno w Berlinie, w Wrocławiu i innych miejscowościach Rzeszy niemieckiej, a ostatnie wiadomości przedstawiają nam nowy obraz takiego wybuchu w jednym z niemieckich księstw — w Bawarii. Oto dnia 21 lutego, kiedy naczelnik rządu bawarskiego, Eisnera około godziny 10 przejeżdżał ulicą, jakiś student uniwersytetu strzelił do niego trzy razy, kładąc go trupem na miejscu. W kilkanaście minut potem, kiedy w sejmie bawarskim rozprawiano właśnie o zabójstwie premiera Eisnera, odchyliła się zasłona po lewej stronie sali i jakiś mężczyzna w płaszczu wojskowym strzelił kilka razy w stronę zebranych ministrów. Padł minister Auer i radca minist. Garres. Kiedy posłowie chcieli zagrożonym ministrom przyjść z pomocą, sprawca zamachu z okrzykiem: „ja was wszystkich wystrzelam!” dał jeszcze kilka strzałów, raniąc śmiertelnie posła Ozela. Późem zniknął w tłumie.

Energiczne śledztwo w toku.

Bawaria pozostaje w ogniu rewolucji. A i nad naszą ziemią, nad naszą Ojczyzną kochaną nie może się jakoś wyjaśnić. W dalszym ciągu cały horyzont zaciągnął się czarnymi chmurami, z których od czasu do czasu uderzają pioruny i szaleje burza. Układy pokojowe zawarte między Czechami i Niemcami nie przyniosły jednak tego oczekiwanego spokoju, gdyż wrogowie zrywają układy i nanowo stają do walki.

Nie pomagają i nakazy koalicji, która ujmuje się za nami, ani żadne układy. Musimy się bronić dalej.

— W dniu 29 stycznia w Paryżu Dmowski ogłosił szczegółowy program historyczny Polski. Na konferencji pokojowej p. Dmowskiego w sprawie Polskiej wobec 25 przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw koalicji, przedstawienie to rozdzielono na dwie części, ogłoszono na dwóch posiedzeniach obrad: przedpołudniem omawiano następujące sprawy:

1) Wydania przez koalicję wojskom niemieckim zakazu walczenia przeciwko Polakom;
2) Wysłanie amunicji przez koalicję do Polski;

3) Obsadzenie w tym celu linii kolejowej Gdańsk — Toruń;

4) Wysłania wojsk polskich z Francji do Polski;

5) Wycotanie się Czechów ze Śląska Cieszyńskiego w myśl umowy polsko-czeskiej z dnia 5 listopada 1918 r.

Z tych pięciu warunków polskich omawianych na obradach pokojowych uzyskano dotąd:

1) linię czyli granicę tymczasową w Poznańskiem i zakaz walki z Polakami;

2) nadejście pierwszych trzech pociągów amunicyjnych;

3) oczyszczenie portu gdańskiego z resztek floty niemieckiej i wysłanie do Gdańska żywności, oraz oficerów do Warszawy;

4) Jedną dywizję polską we Francji jest gotowa do wysłania i może w każdej chwili wsiąść na okręty. Przyspieszono również skompletowanie drugiej dywizji polskiej, oraz sprowadzenie reszty jeńców polskich z Włoch i Anglii.

5) W sprawie Śląska podpisano rozejm oraz uzyskano wysłanie urzędującej misji koalicyjnej do Cieszyna.

— Polska jednak zawarła doniosłą jakąś umowę z Rumunią, zapewne w sprawie Polsko-Ukraińskiego frontu, gdyż jak się dowiadujemy — Rusini również otrzymali ultimatum, by zaprzestali wojny z nami lub, w przeciwnym razie, pułki rumuńskie wkroczą na Ukrainę.

— Z dniem 27 lutego b. r. zostało wstrzymane aż do odwołania przyjmowanie ochotników do wojska Polskiego w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Lublinie; na powiaty: Lubelski, Lubartowski, Puławski i Janowski.

Wiadomości wojenne.

Ukraińcy urządzili na Lwów drugą wielką ofensywę, która jednak załamała się w ogniu polskich linii.

Już od 17-go lutego na froncie ukraińcy następowali z wytężonymi siłami na linii 250 kilometrów, t. j. od Dolhowyska pod Chyrow, by konieczność doprowadzić już do ostatecznego rozstrzygnięcia. Dowództwo ukraińskie nie liczyło się ze stratami, ponawiało kilkakrotnie swe ataki na polskie pozycje pod Bełzcem, Rawą Ruską, Lwowem i okolicą, Gródkiem Jagiellońskim i Sądową Wisznią, jednak nigdzie nie zdołano prze-

łamać silnych, jak stal, pozycji polskich. Tam gdzie chwilowo udało im się wtargnąć, wyparto ich niebawem przeciw-atakami. Na całym tym długim froncie, ofenzywa ukraińska załamała się dzięki niezrównanej waleczności naszych wojsk, jak również wytrwałemu kierownictwu naszego dowództwa. W ciągu trzech dni wzięto na tym froncie 300 jeńców, zdobyto 7 karabinów maszynowych oraz wiele amunicji i karabinów i jedną armatę.

To też po takiej próbie, ukraińcy zgodzili się na chwilowe zawieszenie broni, co nastąpiło w nocy z 23 na 24 lutego. Naturalnie zawieszenie broni niewiele nam obiecuje; gdyż obie strony zgodziły się na to, że wypowiedzenie tegoż może nastąpić w przeciągu 12 godzin. Jednakże, ukraińcy muszą się też liczyć w Koalicję, która naciera na nich, by zaprzestali działań wojennych.

Pomimo jednak zawieszenia broni, bandy ukraińskie ostrzeliwują pociągi zjadające do Lwowa i napadają w poszczególnych grupach. — W przeddzień zawieszenia broni, na nieszczęśliwy Lwów rzucono przeszło 300 pocisków armatnich, które wyrządziły w mieście poważne szkody.

Na froncie bolszewickim również powodzi się naszym wojskom. Wojska bolszewickie, przy zetknięciu się z armją polską — zmykają co żywiej, pozostawiając często wszelki materiał wojenny na polu walki, jak to miało miejsce świeżo około stacji Kostów pod Baranowiczami, gdzie wzięto zgórą 100 jeńców, kilka karabinów maszynowych i wiele zapasów amunicji.

Straszną klęskę poniosły też wojska bolszewickie w okolicach Baku i Stawropola na Kaukazie. Armja gen. Donkina rozpoczęła tam silną ofensywę i posunęła się w stronę Piotrowska. Dotąd armja Donkina pojmała 31 tysięcy ludzi, zdobyła 95 dział, 162 kartaczożnic, 8 pociągów pancernych, 4 pociągi sanitarne i cały tabor bolszewicki. Porażka wojsk bolszewickich jest tam zupełna. Na froncie Donu również dwie dywizje wojska bolszewickiego zostały pobite na głowę. Jakos nie powodzi się zwyciężkiem dotąd bolszewikom.

Na froncie niemieckim trwają w dalszym ciągu walki bezprzerwane ze zmiennem szczęściem, jednak na ogół zwycięstwo chyli się więcej na naszą stronę. Niemcy usiłują wyprzeć nasze wojska z zajmowanych stanowisk co im się jednak rzadko kiedy udaje, a choć się i uda — to wne zostają oni zmuszeni opuścić zdobyte stanowiska.

Na front poznański, czyli Wielkopolski Niemcy coraz więcej nadsyłają wojsk i starają się za wszelką cenę zgnieść Polaków, podobny i na Śląsku gromadzą się siły wojenne niemieckie, niby to w obronie ziem śląskich. Trwają też tam wieczne intrygi niemieckie przeciwko Polakom, by rozdrażnić ludność i uprzedzić do wszystkiego co polskie.

Na froncie czeskim już spokój. Dnia 26-go lutego o godzinie 12 w południe oddziały wojska polskiego z brygadżerem Latinikiem na czele wkroczyły do Cieszyna. Na przywitanie wojsk polskich zjawili się około 70 tysięcy ludzi. Ludność obrzuciła wojsko kwiatami, przed front wystąpił p. Piątkowski i uściśnił rękę bryg. Latinikowi. Podczas tego przywitania była obecna komisja koalicyjna, którą ludność witała z entuzjazmem, szczególnie kobiety, rzucały na koalicjantów kwiaty.

Zjechać też miało niebawem do Cieszyna biuro Rady Narodowej.

Czesi z gniewem opuszczając Cieszyn na pożegnanie wysadzili w powietrze tor kolejowy między Galeszowem a Cieszynem. Żołnierze czescy dopuszczali się nawet bezprawii, gdyż strzelali do polskich straży i obrzucili je granami ręcznymi.

Bogumin ma być również obsadzony przez wojsko polskie.

Trzeba nam armji silnej a wówczas inaczej by się z nami liczone, nieośmielaliby się zrywać układów ni zawieszenia broni, ani też rabować nas w bandycki sposób.

SZARADA VI.

ułożył J. Bochnia.

Pierwsza — polska rzeka będlzie,

Drugie — trzecie jest rozkazem—

A kto się na to zdobędzie

By odgadnąć *cały* razem..

Jest to polskie miasto znane,

Bardzo starem nazywane.

Za dobre rozwiązanie powyższej szarady Redakcja przeznaczona jako nagrodę pożyteczną książeczkę, na kogo losem przypadnie.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK:

z № 7-go „Nowej Jutrzenki”

1) litera: „Ż”. 2) „Nauka”.

Dobrego rozwiązania nikt nie nadesłał.

ŻARTY.

— Jak ci się zdaje, do jakiej partji należałby Kiliński, gdyby żył w naszych czasach?

— Napewno do partji czynnej obrony Lwowa.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pisemem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.